REDAKCJA: Gdynia — ul. Mściwoja 6. Telefony: Redaktor nacz. 32-08, Sekretariat 22-60, Redaktor nocny 17-90. Pismo redaguje Kolegium Redakcyjne. — CZYTELNIK

DZIENNIK BAŁTYCKI

ADMINISTRACJA: Gdynia — ul. Mściwoja 9. Telefon 33-60 — Biuro Ogłoszeń i Dział Prenumeraty — Gdynia, ul. 10 Lutego 29. Telefon 22-07. Pismo wydaje Spółdzielnia Wyd. Oświatowa „CZYTELNIK"

ROK V. Nr 169. ŚRODA, 22 CZERWCA 1949 R. CENA 5 ZŁ.

Częściowe porozumienie w Paryżu
oznacza zwycięstwo światowego obozu pokoju
Komunikat Rady Ministrów Spraw Zagranicznych

PARYŻ (PAP). Na swym ostatnim posiedzeniu Rada Ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw zatwierdziła tekst następującego komunikatu:

W dniach od 23 maja do 20 czerwca 1949 r. odbyła się w Paryżu VI sesja Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, w której uczestniczyli ministrowie spraw zagranicznych: Francji — Robert Schuman, ZSRR — Andrzej Wyszyński, Wielkiej Brytanii — Ernest Bevin i Stanów Zjednoczonych — Dean Acheson. Na sesji tej omawiano sprawę Niemiec oraz traktatu pokojowego z Austrią. Ministrowie spraw zagranicznych powzięli następujące decyzje:

I. Sprawa niemiecka

Mimo niemożności osiągnięcia na tej sesji porozumienia w sprawie przywrócenia gospodarczej i politycznej jedności Niemiec, ministrowie spraw zagranicznych Francji, ZSRR, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych będą kontynuowali swe wysiłki w kierunku osiągnięcia tego celu, przy czym uzgodnili obecnie, co następuje:

1 W czasie trwania VI sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, które ma się zebrać we wrześniu br. 4 rządy za pośrednictwem swoich przedstawicieli na Zgromadzeniu, dokonają wymiany poglądów odnośnie daty i innych warunków zwołania następnej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych dla omówienia zagadnienia niemieckiego.

2 Władze okupacyjne w świetle intencji ministrów kontynuowania wysiłków dla przywrócenia jedności gospodarczej i politycznej Niemiec będą konsultowały się w Berlinie na płaszczyźnie 4-stronnej.

3 Konsultacje te będą miały m. in. na celu złagodzenie skutków obecnego administracyjnego podziału Niemiec i Berlina, w szczególności w sprawach niżej wymienionych:

a) rozszerzenia handlu i rozwój stosunków finansowych i gospodarczych między strefami zachodnimi a strefą wschodnią oraz między Berlinem a strefami;

b) ułatwienia ruchu osobowego i towarowego oraz wymiany informacji między strefami zachodnimi, strefą wschodnią i między Berlinem a strefami;

c) rozpatrzenie spraw, stanowiących przedmiot wspólnego zainteresowania, a dotyczących administracji 4 sektorów Berlina, w celu normalizacji w miarę możności, życia miasta.

4 Do pomocy nad sprawami wyszczególnionymi w paragrafie 3, odnośne władze okupacyjne mogą wezwać ekspertów niemieckich i odpowiednie organizacje niemieckie, znajdujące się pod ich jurysdykcją. Powołani w ten sposób Niemcy mają wymienić odpowiednie dane, przygotować sprawozdania oraz — jeżeli uzgodnią je pomiędzy sobą — przedstawić propozycje władzom okupacyjnym.

5 Rządy Francji, Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych zgodnie postanawiają, że porozumienie zawarte w Nowym Jorku 4 maja 1949 roku ma być utrzymane w mocy. Oprócz tego dla dalszej realizacji celów wyszczególnionych w poprzednich paragrafach oraz dla poprawienia i uzupełnienia tego i innych planów i układów, dotyczących ruchu osobowego i towarowego oraz łączności między strefą wschodnią i strefami zachodnimi i między strefami a Berlinem, jak również odnośnie tranzytu — władze okupacyjne, każda w swojej strefie będą zobowiązane podjąć konieczne środki, aby zabezpieczyć normalne funkcjonowanie i wykorzystywanie transportu kolejowego, wodnego i drogowego dla ruchu osobowego i towarowego oraz komunikacji pocztowej, telefonicznej i telegraficznej.

6 Władze okupacyjne zalecą czołowym niemieckim organizacjom gospodarczym strefy wschodniej i stref zachodnich, aby ułatwiły ustanowienie ściślejszych więzów gospodarczych między strefami oraz bardziej skuteczne wykonanie układów handlowych i innych porozumień gospodarczych.

II. Traktat austriacki

Ministrowie spraw zagranicznych zgodnie postanowili:

a) że granice Austrii będą takie same, jak w dniu 1 stycznia 1938 r.;

b) że traktat dla Austrii będzie przewidywał, iż Austria ma zagwarantować ochronę praw mniejszości słoweńskiej i chorwackiej w Austrii;

c) że nie będzie się ściągać odszkodowań od Austrii, ale że Jugosławia otrzyma prawo zajęcia, zatrzymania albo zlikwidowania własności, praw i interesów austriackich na terytorium Jugosławii;

d) że Związek Radziecki otrzyma od Austrii 150 milionów dolarów w walucie, podlegającej wolnej wymianie, płatnych w ciągu 6 lat, z 24 stycznia 1948 r. w postaci, w jakiej zostały zrewidowane i pozostających z reguły pod jurysdykcją austriacką. Stosownie do tego, aktywa Dunajskiego Towarzystwa Żeglugi w Bułgarii, na Węgrzech i w Rumunii jak również 100 proc. aktywów towarzystwa w Austrii wschodniej mają być przekazane ZSRR na podstawie listy, która zostanie uzgodniona przez zastępców ministrów.

e) że ostateczne rozliczenie będzie przewidywało:

1 Pozostawienie Austrii wszelkiej własności, praw lub interesów, zatrzymanych albo zadanych jako aktywa niemieckie oraz przedsiębiorstw przemysłu wojennego, domów mieszkalnych i podobnej własności nieruchomej w Austrii, zatrzymanych lub żądanych jako zdobycz wojenna. Ustala się przy tym, że zastępcy otrzymają instrukcje bardziej dokładnego określenia odnośnie Austrii kategorii zdobyczy wojennej (z wyjątkiem aktywów naftowych) i własności Dunajskiego Towarzystwa Żeglugi, przekazywanych Związkowi Radzieckiemu w myśl innych paragrafów art. 35. traktatu i wskazanych w propozycjach ZSRR

2 Wszelka własność, prawa i interesy, przekazywane ZSRR, jak również własność, prawa i interesy, które ZSRR ustępuje Austrii, będą przekazywane bez obciążeń lub roszczeń bądź ze strony ZSRR, bądź też Austrii. Jednocześnie ustala się, że słowa „obciążenia i roszczenia" oznaczają nie tylko pretensje wierzyciela, wynikające z wykonania przez sojuszników kontroli tych praw, własności i interesów po 8 maja 1945 r., ale również i inne roszczenia, łącznie z rozszczeniami, dotyczącymi podatków. Ustala się również, że wzajemne zrzeczenie się przez ZSRR i Austrię obciążeń i roszczeń odnosi się do wszystkich takich obciążeń i roszczeń, które istnieć będą w chwili gdy Austria przeniesie formalnie na rzecz ZSRR prawa do aktywów niemieckich, przekazanych ZSRR oraz w chwili efektywnego przekazania Austrii aktywów, które ustępują ZSRR;

f) że wszelkie dawne aktywa niemieckie, które stały się własnością ZSRR, nie podlegają wywłaszczeniu bez zgody ZSRR;

g) że zastępcy wznowią w najbliższym czasie prace, aby nie później niż 1 września 1949 r. osiągnąć porozumienie co do całości projektu traktatu.

Przed utworzeniem rządu Chin Ludowych

PEKIN. (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że czynione są obecnie przygotowania do utworzenia demokratycznego koalicyjnego rządu Chin Ludowych. Zwołane będzie Zgromadzenie Konsultatywne, którego zadanie będzie polegało na utworzeniu tego rządu i które będzi się składało z 510 delegatów. Delegaci ci będą reprezentowali 14 chińskich partii demokratycznych, 9 prowincji i 16 organizacji masowych — robotniczych, chłopskich, kobiecych, młodzieżowych, religijnych, zawodowych oraz mniejszości narodowych.

Utworzony został komitet przygotowawczy, który zajmie się zwołaniem zgromadzenia Konsultatywnego. Komitet przygotowawczy wyłonił stałą komisję, której przewodniczącym wybrano przywódcę partii komunistycznej — Mao Tse Tunga. Najbliższymi zadaniami komitetu przygotowawczego będzie opracowanie deklaracji programowej.

Ciężki stan zdrowia M. Reimanna

DUSSELDORF (PAP) — Stan zdrowia przewodniczącego Komunistycznej Partii Niemiec zachodnich — **Maxa Reimanna**, przebywajacego w więzieniu w Düsseldorfie, uległ znacznemu pogorszeniu.

»Franciszek Dąbek« — agent wywiadu USA
Dalszy ciąg procesu Adama Doboszyńskiego

WARSZAWA (PAP). W dalszym ciągu procesu oskarżony opisuje obszernie niezwykle aktywną działalność organizacyjną, jaką rozwinął we wszystkich polskich ośrodkach emigracyjnych po wyjeździe z Londynu. Jak podaje, z Londynu pojechał do Belgii, z Belgii do Niemiec, później przebywał we Francji, dojeżdżając kilkakrotnie na teren belgijski, by z kolei udać się do Włoch. Z Włoch Doboszyński pojechał do Niemiec. Mówi on: „Nawet dla cywilnych osób angielskich czy amerykańskich, dysponujących poparciem swych rządów, dostanie się w tym czasie na teren Niemiec było rzeczą bardzo trudną". Mimo to, jak sam przyznaje, przebywał w Niemczech dwukrotnie, a jego drugi pobyt trwał 6 miesięcy.

Swoje rozległe podróże i niezmiernie liczne spotkania i kontakty tłumaczy oskarżony w sposób następujący: **„Przyświecał mi cel rozszerzenia grona znajomych z widokami na zaprzęgnięcie ich w przyszłości do akcji politycznej".** Mówi też o chęci **„gromadzenia ludzi o pokrewnych poglądach a także przedostania się do kraju, aby oprzeć akcję polityczną na konkretnej bazie".**

Kontakty

Jak wyjaśnia Doboszyński docierał on zarówno do działaczy Stronnictwa Narodowego, b. ONR i „Falangi", jak i do przedstawicieli sfer katolickich i piłsudczyków.

W Belgii nieprawnie przywdział mundur wojskowy i począł korzystać z papierów wydanych na inne nazwisko. W tym też kraju skontaktował się z działaczami Stronnictwa Narodowego prof. Cybulskim i jego synem, z działaczka b. ONS Sylwestrowiczowa, z rektorem Polskiej Misji Katol. Przygodą, a także wziął udział w pracach zjazdu techników polskich na emigracji. Komentując swą działalność w tym okresie oskarżony stwierdza: **„Prowadziłem prace nad przygotowaniem sobie ludzi, z którymi wcześniej czy później mógłbym rozpocząć akcję polityczną" w społeczeństwie polskim, licząc się z ewentualnością wygrania wojny przez Anglosasów".** We Francji Doboszyński kontaktował się parokrotnie z adw. Rudowskim, księdzem Cegiełką ks. Banasiakiem, ks. Stiarkiem, adw. Ruszkowskim oraz innymi działaczami katolickimi, którzy pomogli mu w wygłoszeniu odczytu dla młodzieży emigracyjnej. Omawiając swe kontakty z działaczami SN, oskarżony wymienia adw. Gajewicza, literata Nowosada oraz niejakiego Firena.

We Włoszech oskarżony podczas kilkutygodniowego pobytu nawiązał kontakty ze środowiskiem ówczesnego II Korpusu. Sam Anders był wówczas w Palestynie, ale jak stwierdza dobitnie oskarżony — „jeśli chodzi o członków Stronnictwa Narodowego, rozmawiałem ze wszystkimi wybitniejszymi członkami tego Stronnictwa, będącymi wówczas na terenie Włoch. Doboszyński przypomina sobie swe rozmowy z adw. Zbigniewem Stypułkowskim, adw. Maciejką, kierownikiem rozgłośni II Korpusu i propagandzistą Stronnictwa Narodowego — Trościanką, działaczką narodową Jabłońską, przedstawicielem londyńskiego Ministerstwa Oświaty na Włochy — Domaradzkim, publicystą prawicowym Bielatowiczem, Michałem Pawlikowskim i jego szwagierką poetką Beatą Obertyńską oraz z szeregiem mniej znanych narodowców, których nazwisk nie jest w stanie sobie przypomnieć. Ze środowiska „Falangi", względnie z Konfederacji Narodu kontaktował się z inż. Binklerem i poetą Olechowskim, spotykał się też z redaktorem naczelnym Tygodnika Katolickiego, wydawanego pod egidą biskupa Gawliny. Innym propagandzistą, którego wspomina Doboszyński, był redaktor naczelny pisma „Orzeł Biały" — Piestrzyński oraz Zdzisław Stahl. Prof. Domaradzki skontaktował go również z jezuitą o. Lasoniem.

PRZEWODNICZĄCY: „Czy on reprezentował tylko siebie?".

DOBOSZYŃSKI (wyraźnie zakłopotany): „O ile zrozumiałem ze słów Domaradzkiego, który mnie z nim skontaktował, to był on, jakby powiedzieć... (chwila wahania) w Rzymie rezyduje generał Zakonu Jezuitów, więc on był przedstawicielem Polskiej Prowincji Jezuickiej przy gen. o. o. Jezuitów w Rzymie".

Jako swe kontakty z obozem piłsudczyków Doboszyński wymienia Herling - Grudzińskiego oraz niejakiego Zagórskiego.

Szpiegowskie wędrówki Doboszyńskiego

Do Niemiec wjechał Doboszyński ze sfałszowaną legitymacją oficera łącznikowego Czerwonego Krzyża.

W Monachium oparł się o swego bardzo bliskiego znajomego Wojciecha Zaleskiego, którego określa, jako osobę „bardzo mu bliską ideowo", a który wydaje w Monachium miesięcznik „Uniwersum". W Monachium przebywał przez pół roku aż do 20 grudnia 1946 r. kiedy to wyjechał do Polski. Mieszkając u Zaleskiego doglądał druku swej pracy politycznej.

Jednocześnie rozwinął szeroką działalność organizacyjną, skontaktował się z inż. Todtebenem, dzięki któremu dwukrotnie konferował z osławionym przywódcą Brygady Świętokrzyskiej — przestępcą wojennym — „Bohunem" Dąbrowskim. Doboszyński cytuje dalej nazwiska Iłakowicza, Jaksy - Marcikowskiego, Glucińskiego oraz inż. Kozlowskiego, używającego pseudonimu „Majora Aleksandra", oficera wywiadu amerykańskiego, który miał go „reasekurować wobec Amerykanów".

We Frankfurcie n/Menem odnalazł dwu znajomych, oficerów łącznikowych przy dowództwie amerykańskim, a mianowicie: inż. Wojtko oraz specjalistę obozu piłsudczyków do spraw narodowościowych, b. dyr. departamentu narodowościowego przy przedwojennym Prezydium Rady Ministrów — Paprockiego. W rozmowach z nimi omawiał sprawy związane z koncepcją „Międzymorza",

(Dalszy ciąg na str. 2)

Morska Narada Oszczędnościowa
Rybołówstwo morskie wykona roczny plan w ciągu 11 miesięcy

W dniu wczorajszym w sali świetlicy Stoczni Rybackiej w Gdyni odbyła się Morska Narada Oszczędnościowa instytucji rybołówstwa morskiego z udziałem kilkudziesięciu przedstawicieli dyrekcji, rad zakładowych i komórek partyjnych przedsiębiorstw rybackich.

Naradę zagaił przewodniczący Komitetu Oszczędnościowego rybołówstwa ob. Żołdek, który do prezydium powołał przedstawiciela KCPZPR — Popiela, wiceministra Żeglugi dr. Widy-Wirskiego, przewodniczącego Zarządu Głównego Zw. Zaw. Transportowców — Oryńskiego, sekretarza KW PZPR — Bukowskiego, przewodniczącego OKZZ — Jankowskiego, członka KC PZPR — Gortona, dyr. depart. rybołówstwa morskiego — Kuleszyńskiego, sekretarza Sekcji Rybackiej Zw. Zaw. Transportowców — Wojtkowiaka oraz przodowników pracy Franciszka Krefta, Mączkę, Megera, Ossolińskiego, Szczepańskiego i Sokonia.

Osiągnięcia i braki

Akcja oszczędnościowa instytucji rybołówstwa morskiego, jej osiągnięcia i braki, zostały omówione w dłuższych wywodach przez dyr. Kuleszyńskiego, który omówił sprawę norm produkcyjnych w instytucjach rybackich. Normy te zostały opracowane jedynie w sieciarni „Dalmoru" oraz w dziale połowu „Arki", w przygotowaniu zaś są w Stoczni Rybackiej. Oszczędności materiałowe stosowano w wielu instytucjach; „Dalmor" w planie materiałowym na rok bież. przewidział 20 proc. oszczędności materiałów, obniżył zapasy węgla bunkrowego z 4,5 na 1,5 tys. t., upłynnił remanenty wartości 4 milj. zł. Arka i MZR przeprowadziły oszczędności w zużyciu prądu elektrycznego i właściwym wykorzystaniu maszyn. W Stoczniach Rybackich przez właściwe zużycie materiałów zaoszczędzono 110 tys. zł, a przez wykorzystanie odpadków 1.050 tys. złotych.

Walka o oszczędność

Przez wcielanie w życie racjonalizacji, „Arka" przeprowadziła właściwe wykorzystanie robotników w okresach zastoju, kierując ich do sieciarni, przez co zaoszczędzono 900 roboczogodzin. „Dalmor" zastosował dwa transportery, MZR przeprowadzają remonty maszyn bez przerywania pracy (570 tys. zł. oszczędności), Stocznie Rybackie zastosowały przy nowych kutrach żelazo zamiast mosiądzu bez uszczerbku dla jakości; opracowuje się krajowy model cygar do zapalnia motoru kutrowego, a ob. Ozorkowski opracował pomysł przetaczania wałów korbowych bez wyjmowania ich z motoru. „Dalmor" zyskał zmniejszenie kosztów administracyjnych z 6 milj. zł. na 2,5 milj. zł, i powiększył ilość rejsów trawlerów o 7. W dyscyplinie pracy największymi osiągnięciami może poszczycić się Stocznia Rybacka, która przez likwidację spóźnień uzyskała oszczędność ponad 100 tys. zł., a przez usunięcie nieusprawiedliwionych nieobecności 2 milj. 340 tys. zł.

Wielkie oszczędności dało wprowadzenie przez „Arkę" współzawodnictwa pracy rybaków, utworzenie przez „Dalmor" własnej sieciarni oraz likwidacja zbędnych wydatków przez delegatury zagraniczne tego przedsiębiorstwa.

Błędem akcji oszczędnościowej była słaba współpraca administracji z radami zakładowymi, nieufność do pomysłów robotniczych i niewykorzystywanie wszelkich możliwości oszczędnościowych. Bardzo niewiele zrobiono w opracowaniu norm produkcyjnych, a niektóre przedsiębiorstwa, jak np. „Dalmor", nie wykorzystały wszystkich możliwości, wypływających z zastosowania współzawodnictwa pracy we wszystkich działach. Przedsiębiorstwo to zaprowadziło współzawodnictwo jedynie w sieciarni, omijając warsztaty, załogi pływające, solarnie itd. Nie wszędzie przeprowadzono oszczędności materiałowe i walkę

(Dalszy ciąg na str. 2)

»SUBTELNOŚĆ« ADAMA DOBOSZYŃSKIEGO

Postawę Doboszyńskiego cechuje nieprawdopodobne wprost zakłamanie — oto najważniejsze wrażenia, jakie przynoszą pierwsze dni procesu. Nie chodzi tu o jakieś uparte zaprzeczanie faktom: Doboszyński — prawdziwość faktów ustalonych w śledztwie na ogół potwierdza, usiłując tylko przeczyć faktowi współpracy z wywiadem niemieckim przed wojną. Ale Doboszyński nie zaprzeczając wcale prawdziwości innych faktów, opatruje je komentarzem, który nie wiadomo, czy nazwać bardziej naiwnym czy bardziej cynicznym. Po prostu po stwierdzeniu, wynajduje dla swych czynności ładnie brzmiące nazwy i równie piękne motywy — i każe nam wierzyć, że w gruncie rzeczy przecież nie robił nic złego, był co najmniej „nieroztropny".

Tak właśnie ocenia Doboszyński fakt, do którego w pełni się przyznaje, że w czasie pobytu w Niemczech przed powrotem do Polski figurował na liście agentów siatki szpiegowskiej, organizowanej dla wywiadu amerykańskiego przez byłego ONZ-owca, majora „Aleksandra" Kozłowskiego. „Był na liście szpiegów amerykańskich, ale szpiegiem nie był". Skądże znowu! Chodziło tylko o to aby, jeśli będzie miał kłopoty z policją niemiecką podczas nielegalnego przewozu papierosów, móc powołać się na swą przynależność do wywiadu amerykańskiego i uzyskać zwolnienie. To była tylko „nieostrożność", nic więcej — twierdzi Doboszyński. Naiwny wariat czy bezczelny prowokator? — Zdaje się, że chyba to ostatnie.

Oczywiście Doboszyński nie nazywa szpiegostwem także swej działalności w Polsce. Przyznaje, że wiedział, iż „Aleksander" był agentem amerykańskim, wysyłającym do Polski szpiegów, Niemców i Polaków przyznaje, że pertraktował z nim w sprawie przedostania się do Polski, że „Aleksander oddał do jego dyspozycji radiostację tajną w Polsce, że otrzymał od „Aleksandra" szyfr i wysłał do niego do Monachium szyfrowany list. Ale był to list całkiem niewinny, prywatny. A radiostacja miała mu służyć po to, aby wymieniać z przyjaciółmi ideowymi w Monachium niewinne, teoretyczne referaty i uwagi o sytuacji międzynarodowej, a wobec tego nie ma mowy o szpiegostwie na rzecz Ameryki. I znowu nie wiadomo: kpi czy o drogę pyta?

Doboszyński nie tworzył także w Polsce, oczywiście, żadnej tajnej organizacji, owszem, organizował tajne porozumienie kilkudziesięciu osób, aktywnych działaczy podziemnych. Owszem, robił to dlatego, że liczył na nową wojnę i bał się — (co za troskliwość!) aby władzy w Polsce nie objęli ludzie ulegli zagranicznym kapitalistom, lecz szlachetni narodowo - radykalno - katolicy „patrioci". Ale normalnie — tłumaczy Doboszyński — to nie była organizacja, tylko nieoficjalne porozumienie. Stąd wniosek, że nie jest winny tworzenia podziemnej organizacji. Oto logika naszego filozofa spod Myślenic.

I tak dalej, i tak dalej ciągnie się łańcuch tłumaczeń i wykrętów. Więc zachęcał do „ujawniania się" i nawet sam chciał się ujawnić i zerwać z działalnością podziemną, ale nie mógł, bo musiałby ujawnić swe kontakty z członkami podziemia, a nie był przez nich do tego upoważniony. Więc był „wrogiem rządu londyńskiego". A to, że przeprowadzał go przez granicę kurier tego rządu, to po prostu zwykła przyjacielska, prywatna usługa. Więc nie był opłacany przez żadną organizację, (a pieniądze skąd? Pożyczał mu je prywatnie szwagier!), a na dowód tego przytacza fakt, że kiedy zgłosił się po subwencję do monachijskiego ośrodka NSZ, to mu odmówiono.

Jednym słowem, Doboszyński do czynów będących pospolitą zdradą i szpiegostwem przyznaje się — tylko nie chce ich nazwać szpiegostwem i zdradą. Skłonności pana Doboszyńskiego do subtelnych, eufemicznych określeń to jego sprawa — my jego działalność nazywać będziemy po prostu i po imieniu.

Andrzej Kłominek.

Minęło osiem lat

„1 sierpnia — Kijów, 1 września — Leningrad, 1 października — Moskwa" — tak przedstawiały się główne wytyczne hitlerowskiego planu napaści na Zw. Radziecki w dniu uderzenia — 22 czerwca 1941 r. Ściśle, metodycznie i z pedanterią. Później sztabowcom niemieckim przyszło skorygować nieco swe plany, dalej, w miarę trwania wojny — przerabiać je, zarzucać, wypracowywać nowe, aż wreszcie po 4 latach zatrzymano się przy nieodwołalnie ostatnim planie — planie obrony Berlina, do którego to planu wojska radzieckie wniosły również swe dość znaczne poprawki.

Agresja Niemiec na Zw. Radziecki odkryła nową, przełomową kartę w historii drugiej wonjy światowej. Obok olbrzymiego znaczenia polityczno-militarnego, obrona rosyjska wyzwoliła nowe siły moralne, była tym co natychmiast podniosło na duchu ludy obu półkul, będące dotychczas świadkami nieprzerwanego, triumfalnego pochodu Hitlera. Mit o niezwyciężoności armii niemieckiej upadł.

Dowództwo radzieckie od początku zdawało sobie dobrze sprawę z powagi sytuacji, właściwie oceniało przeważający wówczas potencjał techniczny wroga i własne zasoby ludzkie i materiałowe. W przeciwieństwie do innych państw zaatakowanych przez Hitlera, gdzie histeria i strach wśród kół rządzących, przy równoczesnym akompaniamencie kłamliwej „zwycięskiej" propagandy, potęgowały tylko chaos — posunięcia władz i dowództwa ZSRR oraz zachowanie się ludności cywilnej cechował spokój i powaga. W pamiętnym przemówieniu radiowym w dniu 3.7 1941 r. Generalissimus Stalin, analizując dokładnie sytuację powiedział całą prawdę swemu narodowi i w zakończeniu dodał słowa, budzące otuchę w milionach serc: „I na naszej ulicy nastanie święto...".

W pierwszym etapie wojny, gdy Armia Czerwona w trakcie ciężkich bojów oddawała przeciwnikowi terytoria, postępowa opinia zagranicy z trwogą obserwowała wypadki na froncie wschodnim. Natomiast wśród międzynarodowej reakcji pomimo wypowiadania przez nią wielu gładkich frazesów, odżyły stare nadzieje na upadek kraju rad. Liczono po cichu na „wzajemne wykrwawienie się dwóch militarnych kolosów". Nastroje takie panowały nawet w oficjalnych kołach państw, prowadzących wspólną z ZSRR wojnę przeciw najeźdźcom, czego niezbite dowody przedstawiają opublikowane przed rokiem dokumenty radzieckie pt. „Fałszerze historii".

Imperialiści nie znali jednak struktury i nie doceniali całości i spoistości wprowadzonego w życie ustroju socjalistycznego. W czasie kilku miesięcy odwrotu, na tyłach Rosji organizowały się i rosły potężne formacje wojskowe, ewakuowane w porę fabryki przestawiały się szybko na produkcję dla frontu tworzyło się i krzepło zaplecze gospodarcze, stanowiące jeden z najważniejszych czynników zwycięstwa.

W swej książce pt.: „Druga wojna światowa" sztabowiec brytyjski gen. Fuller, wyraził się, że klęska Niemiec na wschodzie nastąpiła jedynie na skutek błędów strategicznych, popełnianych przez dowództwo. Polemizować z tak oczywistym nonsensem nie ma, rzecz jasna, celu. Państwo i armia radziecka od 22.6.1941 r. do 8.5.45 roku dźwigały główny ciężar walk z agresorem, przy czym w ciągu trzech lat aż do chwili otwarcia drugiego frontu, wojska radzieckie zmagały się z przeciwnikiem sam na sam, otrzymując z zachodu niklą, i raczej formalną pomoc w uzbrojeniu.

Nie omyłki strategiczne Niemców, lecz bezprzykładne męstwo żołnierza radzieckiego, maksymalny wysiłek przemysłu i braterskie zespolenie 16 narodów zdecydowały o rozgromieniu faszyzmu.

„Rosja była, Rosja jest, Rosja będzie" — takim hasłem zakończył Ilia Erenburg jeden ze swych sławnych płomiennych artykułów pisany w pierwszych dniach najazdu.

W dniu 22.VI.1941 r. oczy całej ludzkości, myśli wszystkich prześladowanych i upadłych na duchu zwróciły się z nadzieją w stronę wschodu. Nadzieja ta nie zawiodła ich.

STEFAN RYMARZ

»Franciszek Dąbek«—agent wywiadu USA

Dalszy ciąg procesu Adama Doboszyńskiego

(Dokończenie ze str. 1)

współpracy z faszystami ukraińskimi, litewskimi itd.

Zrobił też wypad na granicę holenderską, gdzie odnalazł swych popleczników w osobie adw. Czarkowskiego, inż. Tychoty oraz niejakiego Malatyńskiego. W siedzibie I Dywizji Pancernej gen. Maczka w miejscowości Moppen zatrzymał się u jezuity ks. Warszawskiego, któremu sekretarzował literat Kurzyna. W miejscowości Quackenbrück, gdzie znajdowała się centrala prasowo-wydawnicza I Dywizji mieszkał u swojego znajomego Wojciecha Wasiutyńskiego, przedwojennego falangisty i redaktora tygodnika „Prosto z mostu", który był szefem prasowym wspomnianej formacji wojskowej. W jego domu spotkał szereg wybitnych działaczy Stronnictwa Narodowego, a m. in. adw. Borysowicza, prezesa tzw. Rady Politycznej Uchodźstwa Polskiego na terenie stref zachodnich. Doboszyński wyjaśnia, iż była to organizacja tajna, założona przez Stronnictwo Narodowe, która miała urabiać emigracyjne środowiska polskie w Niemczech.

Polityczne wędrówki Doboszyńskiego zaprowadziły go następnie — jak wyjaśnia — do Norymbergii później odwiedził grupę oficerów z Oflagu w Murnau, którzy nie powrócili do kraju, przeprowadził rozmowy z adw. Zgalińskim i płk. Rabakiewiczem.

Faszystowska międzynarodówka

Kontakty jego nie ograniczyły się do Polaków, sięgając głęboko w szeregi międzynarodówki faszystowskiej. Oskarżony zajmuje się wyczerpująco naświetleniem działalności emigrantów ukraińskich oraz waśniami w łonie tych sprzymierzeńców faszyzmu polskiego. Podaje, że istniało ścisłe porozumienie między, jak się wyraża, „rezydującym w miejscowości Offenbach pod Frankfurtem pod przychylnym okiem władz amerykańskich tzw. rządem ukraińskim", a także przedstawicielami politycznej emigracji litewskiej i gruzińskiej. Doboszyński opowiada o współpracy emigrantów polskich również z Estończykami i Łotyszami. Wszyscy ci „sprzymierzeńcy" utworzyli wspólny komitet, który, jak oświadcza Doboszyński, „cieszył się jego poparciem". Wielokrotnie rozmawiał z przedstawicielem faszystów polskich w tym komitecie Chrząszczewskim, któremu — jak oświadcza — „sugerował swoje poglądy w tej dziedzinie".

Major „Aleksander"

Siedziba „rządu" ukraińskiego znajdowała się o kilka kilometrów od głównego dowództwa okupacyjnych wojsk amerykańskich. Wszystkie te sztuczne twory korzystały z poparcia Anglosasów — przyznaje oskarżony.

Doboszyński stwierdza nawet, że sam słyszał z ust „Mjr. Aleksandra" o tym, iż wywiad amerykański szkolił tych ludzi i posługiwał się nimi w pracy wywiadowczej.

Na pytanie przewodniczącego odnośnie osoby „Mjr. Aleksandra" oskarżony wyjaśnia, że był on przed wojną zarządcą przedsiębiorstw przemysłowych ks. Radziwiłła z Nieświeża i że działalność polityczną rozpoczął w okresie okupacji niemieckiej w środowisku ONR. Brał on udział w działalności organizacji faszystowskiej „Związek Jaszczurczy". Kontakt z mjr. Aleksandrem-Kozłowskim tłumaczy oskarżony m. in. względami finansowymi. Znacznymi funduszami rozporządzali jedynie ci, którzy popierali rząd londyński, natomiast działacze ONR musieli korzystać z funduszów, na które składały się potrącenia z gaż i żołdów członków grup NSZ-owskich, które przedostały się na teren okupacji amerykańskiej i tam włączone zostały do tzw. kompanii wartowniczych.

Agent wywiadu USA

Dopiero w czasie drugiej bytności w Monachium mjr. Aleksander-Kozłowski ofiaruje się zalegalizować jego sytuację na terenie strefy amerykańskiej.

Postanowiłem skorzystać — mówi oskarżony — z pomocy mjr. „Aleksandra" i spytałem, czy mógłbym wyrobić jakieś papiery. Wówczas mjr. Aleksander zaproponował mi, że zgłosi nazwisko Dąbek do Amerykanów, jako nazwisko swojego współpracownika i że w razie gdybym był aresztowany, czy przez policję niemiecką, czy amerykańską, mogę się powołać na pewnego przedstawiciela amerykańskiego wywiadu (CIC) na terenie Monachium".

Osk. Doboszyński przyznaje, iż z całą świadomością zgodził się na to, by być wciągniętym na listę agentów wywiadu amerykańskiego. Pod przybranym nazwiskiem Franciszka Dąbka zostaje on przedstawiony w wywiadzie amerykańskim i już w krótki czas po tym korzysta z tej legitymacji, gdy zostaje zatrzymany przez władze amerykańskie.

Osk. Doboszyński zdecydowany na wyjazd do kraju — jak podaje — miał do wyboru trzy drogi. Jedną z nich jest droga przerzutowa, z której miał skorzystać za pośrednictwem Mariana Pajdaka, łącznika między „Delegaturą londyńską na kraj" a ośrodkami emigracyjnymi na zachodzie. Drugą drogą był proponowany przez mjr. Aleksandra powrót legalny, pociągiem repatriacyjnym, ale pod fałszywym nazwiskiem. Ten sam mjr. Aleksander zaproponował Doboszyńskiemu wykorzystanie dwóch dróg z chwilą, gdy będzie chciał wracać z Polski na zachód. Jedną z nich była droga na Szwecję, drugą tzw. droga Guderiana — zorganizowana przez sieć wywiadowczą niemiecką, pozostającą pod kierownictwem gen. Guderiana. „Dowiedziałem się wtedy po raz pierwszy— mówi oskarżony — że Anglosasi, a szczególnie Amerykanie zwerbowali do swojej pracy wywiadowczej gen. Guderiana, b. szefa sztabu niemieckiego, który prowadzi na rachunek Anglosasów robotę wywiadowczą na wschodzie Europy". Z tejże właśnie niemieckiej sieci wywiadowczej miał zamiar oskarżony skorzystać przy ucieczce z kraju na emigrację. By przedostać się do kraju, oskarżony skorzystał z przewodnictwa Pajdaka.

Na pytanie przewodniczącego, czy oskarżony nie słyszał o innych nielegalnych drogach przerzutowych do Polski, Doboszyński odpowiada, że spotkał się z nazwą „droga Konrada", prawdopodobnie w związku z procesem Konrada - Kozarzewskiego.

„Mjr. Aleksander wspominał mi, że początkowo w tej robocie wywiadowczej, posługiwał się Polakami, ale obecnie tego zaprzestał ze względu na to, że szkoda jest Polaków do tej roboty. Obecnie posługuje się Niemcami, puchodzącymi z dawnych wschodnich terenów niemieckich".

Co robił Doboszyński w kraju?

PRZEWODNICZĄCY: „Z kim oskarżony na terenie kraju kontaktował się, co omawiał i jaki był cel tych wszystkich kontaktów?

Oskarżony wyjaśnia, że jednym z celów było nawiązanie nowych znajomości w miejsce ludzi, którzy wyginęli w czasie wojny z rąk niemieckich. „Chciałem nawiązać nowe stosunki i znajomości, idące po tej samej linii, po której szedłem już od paru lat na emigracji — grupowania ludzi i znajdowania jednostek pokrewnych mi ideologicznie. Innym celem było przygotowanie na wypadek wojny, jakiegoś szerokiego porozumienia grup katolickich i narodowych". Oskarżonemu chodziło o przygotowanie takiego frontu politycznego na wypadek zwycięstwa Anglosasów w wojnie ze Związkiem Radzieckim.

Rozmowy prowadził Doboszyński z Gałką, Pajdakiem, prof. Stojanewskim, Peradowskim, Targiem, Kobylańskim, Redkem, Iłłowieckim, inż. Lachertem, Jerzym Braunem, Studentowiczem i Bukowskim.

PRZEWODNICZĄCY: „Czy wśród celów pobytu w kraju, o których oskarżony wspomniał, nie było takiego celu jak np. skontaktowanie się z podziemnymi grupami leśnymi"?".

Oskarżony odpowiada wymijająco: „To nie był żaden cel samoistny". Przyznaje, że informowano go, iż wówczas istniały jeszcze w kraju dwa ośrodki band leśnych: bandy „Ognia" w Nowotarszczyźnie i bandy w Białostockim.

„W lutym 1947 r. — mówi oskarżony — „Ogień" został zlikwidowany i z tą chwilą to zagadnienie przestało dla mnie istnieć".

Przewodniczący: „Skąd oskarżony miał takie dokładne wiadomości o bandach „Ognia" i bandach w Białostocczyźnie?".

Doboszyński tłumaczy się, że informacje te otrzymał od Pajdaka, Gałki, Iłłowieckiego, płk. Michalskiego i Jaworskiego.

„Dowiedziałem się — mówi oskarżony — że oddział leśny „Burego" nie ujawnił się i wobec tego nie miał już żadnych szans ujawnienia się. Dochodziły wieści, że są to ludzie na pół zdziczeni, którzy licza na bliską wojnę i zdecydowani są z lasu nie wychodzić. Wówczas przyszło mi do głowy, czy ja na wypadek wojny nie mógłbym się znaleźć w tamtym środowisku. Najwygodniej dla mnie byłoby ulokować się przy takim oddziale leśnym. Postanowiłem więc wybadać rzeczy możliwie dokładnie i dlatego zwróciłem się do Michalskiego, żeby umożliwił mi, czy jakiemuś mojemu emisariuszowi, skontaktowanie się z banda leśną i zorientowanie się w sytuacji".

—„Profesor Więcek"

W dalszym ciągu zeznań oskarżony stwierdza, że w Polsce przebywał pod nazwiskiem prof. Więcek i posługiwał się fałszywymi dokumentami, sporządzonymi przez Pajdaka. Podczas pobytu w kraju Doboszyński nawiązał kontakt z zagranicą, wysyłając szyfrowany list do Zaleskich do Monachium. Oskarżony podtrzymuje przy tym swe zeznania, złożone w śledztwie w związku z tą sprawą.

Przewodniczący: „Dlaczego oskarżony przez cały czas swoich zeznań powołuje się na protokół śledztwa, a odnośnie kwestii kontaktu z Tyszkiewiczową — wstąpienia do służby wywiadu niemieckiego — oskarżony twierdzi, że to nieprawda?".

Doboszyński w dłuższym wywodzie usiłuje przekonać Sąd że władze śledcze zostały wprowadzone w błąd, na skutek niezgodnego z prawdą doniesienia.

W dalszym ciągu rozprawy, zadawał pytania prokurator.

Rozprawa trwa.

Morska Narada Oszczędnościowa

Rybołówstwo morskie wykona roczny plan w ciągu 11 miesięcy

(Dokończenie ze str. 1)

o dyscyplinę pracy, a związki zawodowe nie koordynowały planów oszczędnościowych przedsiębiorstw.

Kończąc swój ciekawy i bardzo konkretny referat, dyr. Kuleszyński wezwał wszystkie instytucje rybołówstwa morskiego do utworzenia w najbliższym czasie trzyosobowych komitetów dla opracowania norm produkcyjnych. Do 1 października br. komitety te winny normy zrealizować, na ich podstawie dokonać poprawek planów oszczędnościowych i kontrolować co miesięczne wykonanie tych planów do końca roku bieżącego.

Postulaty zw. zawodowych

Z kolei przemawiał sekretarz Sekcji Rybackiej Zw. Zaw. Transportowców — Wojtkowiak, który z punktu widzenia związków zawodowych poddał krytyce gospodarkę niektórych instytucji. W szczególności mówca zakwestionował kilkutorowość w dziale zaopatrzenia instytucji morskich, dokonywanego przez MCH, MZR oraz komórki zaopatrzenia przy poszczególnych instytucjach. Centralizacji wymaga również produkcja sieci rybackich, beczek i skrzyń oraz solarni. Centrala Rybna winna przekazać handel detaliczny rybą instytucjom spółdzielczym dla odciążenia swego aparatu.

Mówca wskazał na konieczność sprawniejszego wydawania kart rybackich, gdyż zaniedbania w tym kierunku w marcu i kwietniu br. dały straty w wysokości 300 t ryby. Na zakończenie wezwał do zaostrzenia walki klasowej na odcinku rybołówstwa i wszczęcia starań o poprawienie pozycji sektorów państwowego i spółdzielczego w dystrybucji ryby.

Do dyskusji zapisało się wielu mówców, m. in. przodownik pracy w rybołówstwie, szyper Franciszek Kreft, dyr. Centrali Rybnej Burhardt, ob. Zdrojewski z Rady Zakładowej Centrali Rybnej oraz dyr. Szukiewicz i ob. Olechniak z „Arki".

Zobowiązania oszczędnościowe

Na zakończenie zebrani uchwalili rezolucję, w której **pnszczególne przedsiębiorstwa zobowiązują się do poczynienia oszczędności; w szczególności pracownicy administracji, rady zakładowe i komórki partyjne poprzez podniesienie wydajności, racjonalizację i obniżkę kosztów administracyjnych, zobowiąznją się do oszczędności 330 miljn. zł., Centrala Rybna do przekroczenia planu na rb. i wyprodukowania ponad plan 800 ton konserw wartości 440 milj. zł, motorzyści do zaoszczędzenia rocznie na 1 kuter 420 kg smarów, a pracownicy przedsiębiorstw połowowych do obniżenia kosztów połowu 1 kg ryby z 40.— zł na 38 złotych. Ponadto wszystkie przedsiębiorstwa połowowe zobowiązały się do wykonania rocznego planu połowów w ciągu 11 miesięcy.**

(am)

RUCH STATKÓW

Nazwa	Makler	Ładun	Skąd Dokąd
od dnia 20.6 godz. 15.00 do dnia 21.6 godz. 15.00			
GDYNIA: — na wejściu:			
Kverneas nor.	Agmor	k 615,9	Singapur
Sewastopol radz.	Navig.	p.	Leningr.
Stalinabad radz.	„	p.	Libawa
Lublin pol.	GAL	dr. 365	Hull
Mazury pol.	„	dr. 831	Holandia
Mossan szw.	R. B.	w. c. 227	Szwecja
Erindring dun.	Michel	o.	Dania
Neptunia pol.	Dalmor	rb 29.5	z połowu
Dione fr.	Navig.	p.	Francja
Solmy szw.	Baltica	tr. r. 2928	Szwecja
— na wyjściu:			
E.M. St. Germaine fr.	Michel	w 3760	Francja
Warmia pol.	GAL	dr. 538,4	Holand.
Swarożyc pol.	„	p.	Szczecin
Kastoria pol.	Dalmor	p.	w morze
Jacoba Catharina hol.	R. B.	dr. 47,4	Holand.
Savona wł.	Agmor	w. 10380	Włochy
Agnethe dun.	Navig.	p.	Dania
Irene al.	„	p. g. 195,3	Hamb.
Marihauka fin.	Baltica	w. 461	Finland.
Tyr szw.	Agmor	p.	Szwecja
GDAŃSK: — na wejściu:			
Venta radz.	Navig.	p.	Libawa
Doradour fr.	Michel	p.	—
Nezo hol.	Agmor	p.	—
— na wyjściu:			
Hafnia dun.	Navig.	w 2861	Kindby
Kraków pol.	GAL	ż.	—
Vildfugl nor.	Baltica	p.	Friderik.
Opole pol.	GAL	dr.	Gdynia.

LEGENDA: p. — pusty, dr. — drobnica, w. — węgiel, p. g. — papier gazetowy, t. c. — tranzyt celulozy, tr. r. — tranzyt rudy, rb. — ryby, k. — kopra.

Powstają urządzenia socjalne dla robotników portowych

Odbudowa najważniejszych urządzeń portowych Gdańska i Gdyni zbliża się ku końcowi, pozwalając przeprowadzać prace z punktu widzenia nieodzowności gospodarczej mniej palące. Obecnie nadeszła kolej na zaopatrzenie naszych portów w szereg urządzeń socjalnych dla robotników portowych — poczekalni, łaźni, stołówek itd. Brak tego rodzaju budynków w różnych punktach obu portów szczególnie dotkliwie odczuwany był przez robotników którzy wielokrotnie poprzez swoje Rady Zakładowe i Związki Zawodowe domagali się zaspokojenia swych słusznych potrzeb.

Rok bieżący będzie rokiem realizacji pierwszego etapu budowy urządzeń socjalnych w portach. W porcie Gdańskim rozpoczęto budowę poczekalni i łaźni na ok. 100 osób. Łaźnia - poczekalnia mieścić się będzie przy głównym wejściu (wejściu Nr 1) do Strefy Wolnocłowej. Budowę na zlecenie GUM. prowadzi Państw. Przeds. Budowlane Nr 1.

W najbliższym czasie rozpoczęta zostanie budowa drugiej poczekalni-łaźni w porcie gdańskim, mianowicie przy Kanale Portowym. Budowę tę poprowadzi również PPB. na zlecenie GUM.

W Gdyni szczególny brak łaźni dawał się odczuwać przy nabrzeżu Rotterdamskim, gdzie dokonywany jest masowy wyładunek skór surowych. W roku bieżącym na nabrzeżu tym zostanie zbudowana łaźnia i poczekalnia na ok. 120 osób.

W kolejnych fazach doczekają się realizacji dalsze postulaty robotników portowych, a oba nasze porty będą dostatecznie zaopatrzone w wygodne poczekalnie, łaźnie i stołówki. (am)

Murarz-rekordzista w Gdyni

W czwartek 23 bm. o godz. 8 rano przy budowie Dworca Kolejowego w Gdyni, wykonywanej przez Państwowe Przedsiębiorstwo Robót Komunikacyjnych, odbędzie się pokaz murowania systemem trójkowym przez rekordzistę Polski, Szatkowskiego z Warszawy, pracownika PPRK.

Uwaga! MIESZKAŃCY GDYNI Uwaga!

Będziecie czytali »Dziennik Bałtycki«

już przy porannej kawie, o ile

zamówicie prenumeratę

z odnoszeniem do domu

Cena 170 zł miesięcznie 5971 k

Próba »Panny Wodnej«

Dziś odbędzie się próba sprawności całkowicie odremontowanego przez stocznie polskie statku żeglugi przybrzeżnej „Panna Wodna". Statek ten wykonany został na zamówienie MZKGG, które będą go eksploatowały na Zatoce Gdańskiej.

Wynalazki i pomysły racjonalizatorskie rezultatem „skrzynki pomysłów"

Pracownicy Warsztatów Okrętowych w GAL-u: Halocki Józef i Jardan Franciszek opracowali wspólnie przyrząd do wiercenia otworów w płytach lukowych na statkach. Przyrząd ten skraca czas wiercenia otworu z jednej godziny do 5 minut, przynosząc 840 roboczogodzin oszczędności rocznie.

Pracownik Malicki Alojzy zastosował nową metodę wiercenia otworów do korków izolacyjnych stosowanych na m-s Batorym, skracając czas o 60 proc.

Ob. Miller Jan dokonał samodzielnie remontu generalnego frezarki i uzupełnił brakujące części jej mechanizmu, zastosowując przy tym kilka udoskonaleń.

Wymienione wynalazki robotnicze i pomysły racjonalizatorskie są tylko częścią wielu ulepszeń i pomysłów, zgłoszonych przez pracowników Warsztatów Okrętowych GAL. Z dalszymi wynalazkami zapoznamy Czytelników w najbliższych dniach.

(am)

113 tys. zł za wynalazek

Pracownicy Zjednoczonych Stoczni Polskich często dokonują w swej pracy wynalazki oraz zastosowują nowe pomysły, które prowadzą do usprawnienia pracy i zaoszczędzenia wydatków.

Mistrz Malik z wręgowni Stoczni Gdańskiej zaprojektował nową matrycę do wyginania wręgów w dwóch kierunkach. Dotychczas dokonywano przeginania tylko w jednym kierunku i następnie przekładano wręgi celem wykonania przegięcia w drugim kierunku.

Wynaleziona przez majstra Malika matryca pracuje przy użyciu pracy hydraulicznej i daje rocznie oszczędność 360.000 zł. oraz 4.000 roboczogodzin. Projektodawca otrzymał w nagrodę za wynalazek premię 113.000 zł. (h)

Pierwsi na apel lekarze kolejowi zbadają 500 dzieci nie-kolejarzy

W związku z ogłoszonym w numerze 156 „Dziennika Bałtyckiego" z dnia 9. 6. br. „Apelu do lekarzy" Wydział Sanitarny DO KP Gdańsk powiadamia zainteresowane organizacje, że lekarze kolejowej służby sanitarnej zgłaszają gotowość do przeprowadzenia badań kwalifikacyjnych 500 dzieci, wyjeżdżających na kolonie.

Badania te mogą być przeprowadzone w dniach 23, 24 i 25 czerwca br. w czasie od godz. 15 do 17 w Centralnej Kolejowej Poradni Lekarskiej w Gdańsku, przy ul. 3-go Maja 25.

Czyja obrączka?

W dniu 25.2.49 r. na terenie Rzeźni Miejskiej w Chyloni znaleziono obrączkę ślubną. Zguba jest do odebrania w 3 Komisariacie M. O. w Chyloni.

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII

3-ci dzień ciągnienia II-ej klasy

Wygrana 500.000 zł padła na Nr 81941 w Poznaniu.

Wygrana 200.000 zł padła na Nr 70906 w Poznaniu.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr: 658, 41039 50336 55936 71443 74030 78685.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr: 3202 7698 9283 15405 17408 26335 26505 29023 34804 42012 46305 49149 56447 57472 60383 66342.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr: 262 281 993 10567 15785 16769 18154 19068 20938 20961 23221, 25270 26007 27602 28055 28121 28686 30125 34960 37072 43291 47508 55055 57125 57417 61760 64388 66151 70367 73308 78828 79628 81915 83095 83142 83498 84271 84533 86879 90458 90649 92509 92873.

Wygrane po 8.000 zł padły na Nr Nr: 367 2548 2563 3103 3412 3495 4130 5322 5481 9461 13532 13806 14349 15023 15971 16259 16349 16476 17052 17511 17833 18808 19120 20926 22454 22676 24812 25611 26095 27712 27812 27821 30109 31171 31602 32107 32329 33502 33600 34587 34765 35553 36987 36667 39804 46189 48690 49060 50761 52212 52454 53832 55658 56448 57450 60296 60353 61609 61757 62099 62325 62915 64089 67182 69492 70838 73004 76065 76569 76811 78207 79129 79227 79293 79468 79551 79743 70721 82937 82965 84281 85496 85 628 86405 86908 88066 89442 91391 93647 94290 94686 94807.

Wygrane po 4.000 zł padły na Nr: 327 569 885 953 1364 1530 607 782 788 2080 339 3216 581 4298 408 536 854 5125 867 6300 908 7099 342 919 8117 9031 155 244 361 525 963 10321 11381 12184 304 471 619 13147 428 478 574 677 12221 544 724 801 15276 738 885 16027 217 651 17263 521 18319 436 747 19396 399 20102 551 21139 713 894 22127 229 577 632 733 929 24316 616 783 25203 27067 909 928 28053 315 474 29890 990 30287 316 367 31101 109 231 468 763 945 999 32254 33349 357 751 34135 35388 433 541 37075 076 134 424 38822 39059 901 929 947 40190 877 991 41012 552 301 944 42311 795 990 43261 390 484 816 860 866 898 44266 287 545 45128 4634 910 47334 380 48224 387 728 811 49078 346 364 393 50114 711 51122 472 508 551 911 52208 295 753 908 53079 503 54172 974 56034 308 601 843 57149 382 58038 412 59272 702 863 60506 61328 984 62951 992 63224 64957 65749 847 67234 237 522 68189 573 69060 296 532 693 827 70412 560 739 928 71207 179 72099 654 677 73158 602 663 695 74806 75580 680 813 76145 77129 279 78049 120 364 585 698 790 79418 684 81164 501 82000 101 125 157 247 782 83118 149 952 84217 409 773 843 885 997 998 8525 6612 930 991 998 86660 789 87647 687 88861 947 89486 560 953 90167 948 91434 782 823 909 92570 856 93082 94118 540 545.

Dadszy ciąg wygranych po 1.000 zł

30082 92 169 279 369 442 538 45 721 65 71 98 808 78 956 70 31006 75 202 85 446 504 66 644 97 701 706 16 23 55 928 74 32017 032 65 76 185 230 64 663 814 38 35 917 77 97 33030 3 72 137 46 213 54 345 65 75 97 437 59 571 93 602 34 42 706 924 92 103 270 390 6 13 74 419 22 41 86 615 21 635 53 55 69 77 720 45 35136 49 238 329 335 421 509 18 30 66 75 658 732 958 78 36016 59 203 41 392 424 46 55 536 55 887 95 8 907 39 37067 279 491 552 825 921 38 80 38080 112 222 363 99 410 70 719 23 848 997 39141 53 168 191 217 29 89 515 650 774 824 919.

40355 173 85 217 42 80 306 44 513 603 31 720 46 74 805 9 44 915 50 1

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro

Przeciwko wyzyskowi

Gdańska Delegatura Komisji Specjalnej skierowała do Sądu Okręgowego w Gdańsku akt oskarżenia przeciwko właścicielowi przedsiębiorstwa budowlanego Kazimierzowi Hrebieniowi i kierownikowi tegoż przedsiębiorstwa Ludwikowi Leszczyńskiemu, pozostających pod zarzutem złośliwego uchylania się od obowiązku regularnego wypłacania zarobków zatrudnionym robotnikom.

Ustalono, że w okresie od maja ub. roku do stycznia br. oskarżeni prowadząc przedsiębiorstwo budowlane wykonywali na zlecenie UW G remont szkoły w Pieniewie, na zlecenie PZ NZ prace melioracyjne w Lisewie oraz roboty w majątkach państwowych Jeziorna i Bruki w powiecie sztumskim. Mimo regularnych wypłat zleceniodawców, oskarżeni zaniedbywali swoje obowiązki względem zatrudnionych robotników i stale zalegali z wypłatą robocizny, ekwiwalentów za kartki, niektórych zaś robotników nie zgłaszali do ubezpieczalni. Jedenastu robotników w ogóle nie otrzymało zapłaty na sumę przeszło 250 tys. zł. (w)

KTO CZYTA NAJWIĘCEJ?

Z dokonanego zestawienia instytucji wydawniczych wynika, że w czasie Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy, który odbył się w początku maja, „Czytelnik" urządził na naszym terenie 10 stoisk sprzedaży książek, „Książka i Wiedza" 14 stoisk i Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych 1 stoisko. Ponadto czynne były w dniu 1 maja stoiska uliczne z literaturą marksistowską.

Sprawy te są znane i nie o tym chcemy dziś mówić. Interesujące dla nas są wyniki sprzedaży książek przez te instytucje w zakładach pracy. Interesujące jest, kto czyta najwięcej. Oczywiście trudno pomyśleć, by we wszystkich zakładach pracy zainteresowanie książką było jednakowe. Doświadczenia Tygodnia Oświaty wykazują jednak olbrzymie różnice w ustosunkowaniu się do książki w poszczególnych środowiskach robotniczych. Miernikiem w tej dziedzinie jest kwota wydana na książki przypadająca przeciętnie na jednego robotnika.

Tydzień Oświaty był okresem pewnego współzawodnictwa kulturalnego, z którego zwycięsko wyszli kolejarze oruńscy. W parowozowni Południe w Oruni zakupiono książek za przeszło 24.000 zł. Na jednego pracownika przypada tu kwota 48,5 zł. Takim wynikiem nie może się poszczycić nikt więcej na Wybrzeżu. Na drugim miejscu znalazł się „Dalmor" w Gdyni, gdzie na jednego robotnika przypada 13 zł. wydanych na książki. Wynik jest więc prawie czterokrotnie gorszy. W Gdańskim Urzędzie Morskim przypada na jednego robotnika 12,9 zł., w Centrali Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego w Gdyni — 12 zł. Na dalszych miejscach znalazły się: CZPPW Holm — 8 zł., Parowozownia Trojan — 7 zł., Amada Nowy Port — 6,9 zł., Stocznia Gdyńska — 4,7 zł., Portorob Nowy Port — 4,2 zł., Stocznia Gdańska — 2,2 zł. i wreszcie na szarym końcu Parowozownia Zaspa — 2 zł.

Cyfry te są zastanawiające. Dlaczego kolejarze z Parowozowni Zaspa tak mało interesują się książką, skoro ich kolegów z Oruni można stawiać za przykład? Dlaczego takie słabe wyniki sprzedaży książek w obu stoczniach, które przecież sprawom kultury i oświaty poświęcają dużo uwagi? Natomiast wyniki Dalmoru, GUM-u, CZPPW trzeba uznać za dobre.

Stoiska w Stoczni Gdańskiej, w Stoczni Gdyńskiej i w Amadzie urządziła „Książka i Wiedza", stoiska w Dalmorze, CZPPW w Gdyni, Parowozowni Trojan i Parowozowni Zaspa — „Czytelnik", stoiska w CZPPW na Holmie, Portorobie w Nowym Porcie, w GUM i w Parowozowni w Oruni — Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. (zg)

Podejrzany świadek z sali rozpraw powędrował do więzienia

26 listopada ub. r. koło godz. 3 nad ranem do mieszkania jubilera sopockiego Alfonsa Grossa, wdarło się 4 uzbrojonych osobników. Jeden z nich uderzeniem kolby rewolweru powalił na ziemię Grossa, drugi chwycił za gardło żonę jego — Wandę, trzeci grożąc bronią, sterroryzował, znajdującą się w sąsiednim pokoju krewną Grossów, Lidię Grzankównę, czwarty zabrał się do znajdującej się w szafie biżuterii i zegarków. Kiedy napastnicy zorientowali się, że w mieszkaniu znajduje się jeszcze syn Grossa — Kazimierz, rzucili się na niego, usiłując obalić go, skrępować sznurami. Korzystając z zamieszania Grossowa uderzeniem butelki wybiła okno i wszczęła alarm. Przestraszeni napastnicy szybko wynieśli się z mieszkania. Zdążyli jednak zabrać 25.000 zł gotówką, 8 zegarków kieszonkowych, 6 zegarków na rękę, pudełko ze złotymi przyborami jubilerskimi i inne rzeczy ogólnej wartości 212.000 zł.

ZŁODZIEJA CIĄGNIE NA MIEJSCE PRZESTĘPSTWA

2 grudnia ub. r. do sklepu Grossów przyszło 2 osobników, proponując kupienie od nich zegarka. W jednym z nich Grossowa poznała sprawcę rabunku. Wezwana przez poszkodowanego milicja ujęła obu przybyłych, którymi okazali się Stanisław Sierszyński i Witold Piotr Solecki, wypuszczeni na mocy amnestii z więzienia, gdzie odsiadywali pięcioletnią karę za handel bronią. Rabusie postawieni wobec oczywistych dowodów winy przyznali się do popełnienia przestępstwa. Dwaj inni sprawcy napadu pozostali na razie niewykryci.

NIEZWYKŁY ŚWIADEK

W poniedziałek 20 bm. sprawa Sierszyńskiego i Soleckiego znalazła się na wokandzie Sądu Okr. w Gdańsku. Komplet sądzący stanowili sędziowie: A. Zachariasiewicz, A. Konopacki i Z. Śliwiński. Oskarżał prokurator E. Malinowski. Zbadany przez lekarzy - psychiatrów — prof. dr T. Bilikiewicza i dr A. Malinowskiego oskarżony Sierszyński, który symulował obłęd, okazał się zupełnie normalny.

Oskarżeni postanowili wykorzystać wszystkie środki obrony. Ażeby udowodnić twierdzenie, że Sierszyński w dzień napadu przebywał w Łodzi, brat jego sprowadził z Tczewa odpowiedniego „świadka", niejakiego Brzostka. Dziwne zachowanie się tego „świadka" przed sądem, oraz rażąco jawna nieufność jego do funkcjonariuszy MO wydały się sądowi podejrzane. Wkrótce zagadka została wyjaśniona. Jeden z poszkodowanych poznał w niezwykłym „świadku" uczestnika napadu, który szczególnie czynny był przy obezwładnianiu Kazimierza Grossa. Wobec ujawnienia się tego rodzaju okoliczności, „świadek" z sali rozpraw powędrował do więzienia.

Uznając winę Sierszyńskiego i Soleckiego za udowodnioną Sąd skazał pierwszego z nich na 8 lat więzienia, zaś drugiego na 10 lat, pozbawiając obu praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 4. (w)

»ŚWIAT MODY«

Nowe wydawnictwo Spółdz. Wydawniczo - Oświatowej „Czytelnik" pod nazwą „ŚWIAT MODY", jest czasopismem poświęconym zagadnieniom mody kobiecej, męskiej, dziecięcej.

„Świat mody" nie jest zwykłym żurnalem krawieckim, obejmuje bowiem oprócz działu krawieckiego, dział artystycznego rękodzielnictwa z dziedzin: bieliźniarstwa, szewstwa, galanterii skórzanej, modniarstwa.

Wzory i modele, przedstawione w „Świecie Mody", — wykonane przez wybitnych artystów - grafików, mają wysoką wartość estetyczną, posiadają wiele indywidualności, łączą w sobie wdzięk i prostotę.

Czasopismo, którego brak dawał się odczuwać wyraźnie, wyrugуje z naszego rynku drogie żurnale zagraniczne, a także anonimowego pochodzenia krajowego o bardzo wątpliwej wartości.

„Świat Mody", który niebawem ukaże się w sprzedaży, będzie mógł poprzez swą przystępną cenę znaleźć drogę do każdego domu i do każdej pracowni rękodzielniczej.

„Świat Mody", prezentujący modele proste, pełne elegancji, a przystosowane do warunków naszej pracy codziennej i równocześnie do naszych możliwości zarobkowych, da nam możność zachowania zawsze estetycznej sylwetki — a naszym artystom - rzemieślnikom, ułatwi pracę, dając ciekawe, gotowe koncepcje artystyczne.

Junakogodzina

W związku z naszą „Migawką" p. t. „Junakogodzina" proszeni jesteśmy o zamieszczenie wyjaśnienia, że termin ten przyjął się w słownictwie sprawozdawczym od momentu powstania organizacji „Służba Polsce". „Junakogodzina" nie może być zastąpiona ogólnie używanym terminem „robotnikogodzina", ponieważ normy wykonywanej pracy przez niewdrożonych do pracy junaków i wykwalifikowanych robotników są różne, aczkolwiek często się zdarza, że wydajność pracy młodych entuzjastów jest wyższa, od wydajności nawet wykwalifikowanych robotników.

Akademia Mickiewiczowska w wykonaniu młodzieży

W dniu dzisiejszym w Państwowym Teatrze „Wybrzeże" w Gdyni odbędzie się o godzinie 16.00, na zakończenie roku szkolnego, akademia ku czci Adama Mickiewicza w wykonaniu uczniów P. G. i L. Żańskiego, Męskiego, Handlowego, Krawieckiego, Gimn. S.S. Uszulanek w Gdyni, oraz P.G. i L.Zw.N.P. w Orłowie.

W programie wyjątki z utworów poetyckich i publicystycznych wielkiego Poety. Protektorat nad uroczystością objęli kurator Błasiński i dyr. Iwo Gall. Kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach N. Gołębskiej, R. Stankiewicza i T. Waczkowskiego.

Bilety w cenie od 30 do 110 zł do nabycia w kasie Teatru w godzinach od 11 do 13 i od 15 do 16.

Popisy muzyczne w Gdyni

Dnia 23 bm. o godzinie 17, w świetlicy Wojskowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Gdyni, ul. Śląska 53, odbędzie się audycja uczniowska Państwowej Szkoły Umuzykalniającej oraz Przedszkola Muzycznego. Dyrekcja Szkoły Umuzykalniającej pragnie zaznajomić słuchaczy z metodami i wynikami pracy, mającej na celu umuzykalnienie społeczeństwa. Będzie to przegląd pracy całorocznej w klasach zespołowych, fortepianu, skrzypiec, akordeonu oraz umuzykalnienia w Przedszkolu Muzycznym. **Wstęp wolny.**

Popis uczniów Szkoły Muzycznej

Doroczny popis uczniów Państwowej Niższej Szkoły Muzycznej w Gdyni odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 11.00 w sali teatru „Wybrzeże". Wystąpią uczniowie klas fortepianu i skrzypiec oraz Przedszkole Muzyczne.

Tylko 2 dni bezmięsne

Zostało wydane zarządzenie Wojewody Gdańskiego z dnia 20 czerwca 1949 r. w sprawie dni mięsnych, następującej treści:

W wykonaniu zarządzenia Ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 13.VI.1949 r. w sprawie obrotu mięsem i jego przetworami, zezwalającym na sprzedaż mięsa i jego przetworów w sklepach w okresie letnim tj. od 15 czerwca do 15 października 1949 r. w ciągu 4-ch dni każdego tygodnia z tym, że w niedzielę i święta, wolno sprzedawać w zakładach gastronomicznych i gospodnich w celach konsumcyjnych potrawy z mięsa i jego przetworów, ustala się co następuje:

§ 1. Stosownie do § 2 cytowanego zarządzenia zezwala się na obrót mięsem i jego przetworami w środy, czwartki piątki i soboty każdego tygodnia.

§ 2. W poniedziałki i wtorki zakazuje się dokonywania wszelkich obrotów mięsem i jego przetworami (potrawami, wędlinami i konserwami mięsnymi) oraz tłuszczami zwierzęcymi (słoniną, łojem, sadłem, boczkiem i smalcem) w przedsiębiorstwach przemysłów: gastronomicznego i gospodniego, stołówkach, sklepach żywnościowych i rzeźniczych, straganach oraz wszelkich przedsiębiorstwach handlowych.

§ 3. Zakaz powyższy nie dotyczy obrotu podrobami, kaszanką i kośćmi oraz mięsem, tłuszczami i potrawami z drobiu, królików i dziczyzny.

§ 4. Zakaz obrotu, przewidziany w § 2 nie dotyczy uboju zwierząt rzeźnych, a także przewozu mięsa i jego przetworów, jeżeli inne przepisy prawne nie zawierają ograniczeń w tym względzie.

§ 5. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 23.VI.49 r.

Mięso na bony i w wolnym handlu

OKZZ. Gdańsk, w porozumieniu z Urzędem Wojewódzkim Wydział Handlu zawiadamia, że w bieżącym tygodniu w dniach 23 (czwartek) i 24 (piątek) będzie się odbywać sprzedaż mięsa i przetworów mięsnych wyłącznie w drodze dystrybucji kierowanej:

Na bony tłuszczowe kat. PR kupon nr 1 — 0,5 kg, załączniki do bonów tłuszczowych kat. PR kupon nr 21 — 0,5 kg, kupon z list imiennych Nr VI R — 1 kg i kupon list imiennych nr VI S — 0,5 kg. Sobota, 25 czerwca, przeznaczona jest na sprzedaż wolnorynkową mięsa i jego przetworów.

MiGAWKi wybrzeża

Przerosty organizacyjne

Jedna z organizacji w Wejherowie, której działalność ogranicza się nieledwie jedynie do ściągania składek od nielicznych członków i trzech do pięciu posiedzeń zarządu rocznie, zastanowiła się poważnie na ostatnim posiedzeniu nad sprawą założenia telefonu dla biura organizacji. Biuro mieści się dotychczas w kilku tekturowych teczkach w prywatnym mieszkaniu sekretarza. Od wykonania tego zamiaru powstrzymało Zarząd szczegółowe wyliczenie wpływów rocznych organizacji, które wynoszą mniej niż koszt zainstalowania telefonu.

Organizacje o takim zakresie działania, o ile rzeczywiście nie chodzi im o zadowolenie próżności członków zarządu, winny gruntownie się zastanowić, czy racja ich bytu jest w ogóle uzasadniona. (jj)

Marynarz i wróżka

Przed bramą wielkiego domu przy ul. Świętojańskiej zadzierał wysoko głowę jakiś barczysty i ogorzały marynarz. Czytał on pilnie wszystkie szyldy i anonsy, znajdujące się przy wejściu. Nie znalazłszy pożądanego adresu, wilk morski zwrócił się do jednej z przechodzących kobiet:

— Przepraszam, czy nie wie pani, gdzie tu mieszka wróżka?

— Wróżka? — zdziwiła się kobieta — a na co panu potrzebna wróżka?

Marynarz zarumienił się. Przestępował z nogi na nogę, wreszcie machnął ręką i powiedział:

— A bo, widzi pani, mam zamiar żenić się.

Na pełne zdziwienia spojrzenie dodał tonem usprawiedliwienia:

— Wiele pływamy i nie zawsze mamy dość czasu do obserwacji naszych narzeczonych, a wróżka powie wszystko... (jota)

TEATRY

TEATR DRAMATYCZNY „WYBRZEŻE" W GDYNI
Godzina 20.00:
„Pygmalion"

TEATR WIELKI — GDAŃSK
Godzina 20.00: —
Żołnierz Królowej Madagaskaru.

TEATR KAMERALNY W SOPOCIE
Nieczynny

Wielki koncert chóru męskiego „Echo" w Gdyni odbędzie się w sobotę 25 czerwca o godz. 21 w sali kina „Warszawa" w Gdyni. Współudział bierze art. baryton Albin Fechner. W programie najciekawsze utwory polskich kompozytorów.

REPERTUAR KIN

GDYNIA — „Warszawa" — Młodość poety — dozw. dla młodzieży. Pocz. seansów 17, 19, 21.
W niedziele od 13.30.
GDYNIA — „Atlantic" — Pocałunek na stadionie. — Początek seansów o godzinie 17, 19 i 21.
GDYNIA — „Goplana" — Zbieg z Dartmoor
GDYNIA — „Fala" — Nikt nic nie wie Od lat 14. Początek seansów — 19 i 21, w niedziele i święta od godziny 17.
GDYNIA — „Promień" — Życie Emila Zoli — od lat 14. Początek seansów 18.30, 21.00. W niedziele od 15.30.
SOPOT — „Bałtyk" — Rzym, miasto otwarte. Dozwolony od lat 14. Początek seansów 17, 19 i 21.
SOPOT — „Polonia" — Opowieść o prawdziwym człowieku — dozwolony od lat 14. Początek seansów 17, 19, 21.
OLIWA — „Polonia" — Dziewczę z północy. Od lat 14. Pocz. seans. o godzinie 17, 19 21. W niedziele od 15.
WRZESZCZ — „Bajka" — Dzieci z jednego podwórka. — Początek seansów 17, 19, 21. W niedziele 15, 17, 19 i 21.
WRZESZCZ — „Capitol" — Konik garnusek (kolorowy). Początek seansów o godzinie 17, 19 i 21. W niedziele 15, 17, 19 i 21.
GDAŃSK — „Światowid" — Dzwonnik z Notre Dame. Od lat 16. Początek seansów o godz. 16, 18.30, 21. W niedziele od 14, 16,30, 19,21.
TCZEW — „Wisła" — Za wami pójdą inni.
WEJHEROWO — Świt — Moja siostra Eillen
STAROGARD — „Polonia" — Lekkomyślna siostra. —
MALBORK — „Capitol" — Za wami pójdą inni.
LĘBORK — „Fregata" — Mali detektywi.
KOŚCIERZYNA — „Bałtyk" — 14 lipca.
KARTUZY — „Kaszub" — Mężczyźni w jej życiu.
NOWY STAW — „Tęcza" — Okoliczności łagodzące.
PRUSZCZ — „Krakus" — Carrie kłamie.

ZEBRANIA

Dnia 22.6.49 r. o godz. 19.00 w małej sali Zakładu Fizyki Politechniki Gdańskiej odbędzie się kolejne posiedzenie Oddziału Gdańskiego Polskiego Towarzystwa Fizycznego z referatem prof. J. Adamczewskiego pod tytułem „Ulewy jonizacyjne w promieniowaniu kosmicznym".

DYŻURY APTEK

od dnia 18. VI. do dnia 25. VI. 1949 roku

GDYNIA I ORŁOWO:
Apteka — Świętojańska 122 i Apteka Centralna — Plac Kaszubski 10.
SOPOT:
Apteka Morska — Stalina 724.
WRZESZCZ:
Apteka Nowomiejska — Plac Wybickiego 18.
GDAŃSK:
Apteka pod Lwem — gen. Świerczewskiego 32.

PROGRAM RADIOWY

CZWARTEK, DNIA 23.VI. 49

5.10 Sygnał czasu. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert. 6.00 Dziennik poranny. 6.15 Muzyka. 6.30 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 6.55 Program dnia. 7.00 Wiad. dziennika por. 7.20 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Streszcz. wiad. 8.05 Aud. dla kobiet. 8.15 Muzyka. 8.35 „Daleko od Moskwy". 8.55 Program lokalny. 8.58 Przerwa 11.57 Sygnał czasu. 12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 Melodie ludowe. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 Muzyka 13.35 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Kronika rumuńska. 14.15 Koncert solistów 14.50 Wiadomości miejscowe. 15.05 Muzyka z płyt. 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 Audycja dla młodzieży. 16.20 Popularna nauka o stylach muzycznych. 16.45 Przekrój tygodnia na Wybrzeżu. 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 Na muzycznej fali 17.45 Poradnik językowy. 18.00 „Puszkin w twórczości operowej kompozytorów rosyjskich". 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 Koncert Ork. Rozgłośni Warszawskiej 20.00 Wszechnica radiowa. 20.20 Muzyka. 20.30 Koncert Chopinowski. 21.30 Dziennik wieczorny. 22.00 „Czarodziej z Majorki"— słuch. 22.40 Muzyka. 22.45 Codzienny przegląd wydarzeń. 23.00 Ostatnie wiadomości 23.10 Koncert symfoniczny. 23.50 Program 24.00 Hymn.

W związku ze zbliżającym się
WALNYM ZGROMADZENIEM
członków
Gdańskiej Spółdzielni Spożywców
w Gdańsku

zawiadamia się wszystkich zainteresowanych, że miasto Gdańsk ze wszystkimi dzielnicami tj. Gdańsk-Wrzeszcz, Nowy Port, Brzeźno, Sianki, Orunia, Siedlice i Oliwa został podzielony na 11 obwodów. Zebrania obwodowe odbędą się w terminach podanych szczegółowo na afiszach, które są wywieszone we wszystkich sklepach Gdańskiej Spółdzielni Spożywców. Ze względu na ważność obrad obecność wszystkich członków jest obowiązkowa. 6027-k ZARZĄD.

OGŁOSZENIE
KATEDRA STATYKI BUDOWLI I WYTRZYMAŁOŚCI MATERIAŁÓW POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ
zakupi maszynę elektryczną do liczenia na cztery działania
Oferty proszę składać pod wyżej wymienionym adresem do dni 7-miu od daty ogłoszenia. 6030-k

POKOST
czysto lniany i syntetyczny poleca:
Wytwórnia Pokostu
M. WROCŁAWSKI I S-KA
Gdańsk - Wrzeszcz, Mickiewicza 43, — Telefon 414-60.
5900-K t

Państwowa
Fabryka Maszyn i Odlewnia
we Wrzeszczu, ul. Grunwaldzka 216
przyjmie
tokarzy ślusarzy i formierzy
Zgłoszenia w Referacie Personalnym. 6006-k

PAMIĄTKI
do I-szej komunii św. i chrztu św. pierścionki — medaliki — krzyżyki — łańcuszki złote, srebrne, ryngrafy itp. poleca firma
A. DITBERNER i F. MROCZEK
Pracownia grawerska. — Sprzedaż biżuterii — Gdynia, Świętojańska 59 Telefon 12-74. 6028-k

Zgubiono
PRAWO JAZDY
połowę książeczki Nr 6788 na prowadzenie wszelkich pojazdów mechanicznych wydane przez Woj. Urząd Samochodowy w Bydgoszczy — rejestrowane przez Starostwo Powiat. Referat Wojsk. w Koninie na nazwisko Nowiński Marian. Kleczew, ul. Bolesława Bieruta 18 — pow. Konin. 6018

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM motocykl 123 DKW stan b. dobry. Śląska 51 m. 99. 6013

SPRZEDAM streptomycynę Wrzeszcz, ulica Własna Strzecha 30. 6010

SPRZEDAM motocykl z przyczepką Harley 750 — Wałdoch - Liniewo, pow. Kościerzyna. 6009

SPRZEDAM sypialnię, stan bardzo dobry. Sopot, Stalina 874—12. 6021-k

SPRZEDAM sypialnię nowoczesną jasną, pianino, stół okrągły — tel. 426-11. 6026-k

KUPNO

KUPIĘ parcelę linia Gdynia—Wejherowo. Oferty: Dziennik Bałtycki pod „Nr 2002". 6014

UNIEWAŻNIENIA I ZGUBY

ZGUBIONO kartę RKU na nazwisko Fyałkowski Kazimierz. 6008

ZGUBIONO dowód osobisty, zaświadczenie stałe obywatelstwa, kartę rejestracyjną S. P. Puzdrowski Brunon, p-ta Brodnica Górna. 6015

ZGUBIONO legitymację partyjną PZPR na nazwisko Lietzan Brunon. Chylonia, Wejherowska 56, 6017

WOLNE POSADY

POTRZEBNA gosposia z dobrym gotowaniem, referencje wymagane. Gdynia, Świętojańska 32 F-ma „Perlon". 6019

POSZUKUJĘ zaraz rządcy do majątku Wyszecino pow. morski. Zgłoszenia: Wejherowo, Więzienie. Warunki do omówienia na miejscu. 6020

ZATRUDNIMY na dobrych warunkach w Gdyni, Gdańsku, Sopocie, Elblągu, Kartuzach, Kościerzynie, Starogardzie, Tczewie, Malborku, Lęborku, bibliotekarzy - rozdawców książek. Zgłoszenia nadsyłać pocztą: Oliwa, Zacisze 14. 6022

CZELADNIK i uczeń piekarski potrzebni. Puck, 10 Lutego 5 — Piekarnia. 6023

NAUKA

TAŃCÓW komplet rozpoczynam 1 lipca. Wrzeszcz, Pileckiego 4 (dojście Morską). 6011

RÓŻNE

OBELGĘ rzuconą na ob.ob. Wiśniewskich i Wojewską z Wejherowa odwołuję. A. Kalinowski. 6016

TECZKĘ pozostawioną sobotę samochodzie Wrzeszcz — Sopot, odnieść — profesor Grabski, Sopot, Abrahama 38. Nagroda. 6029

»Tajemniczy eliksir«

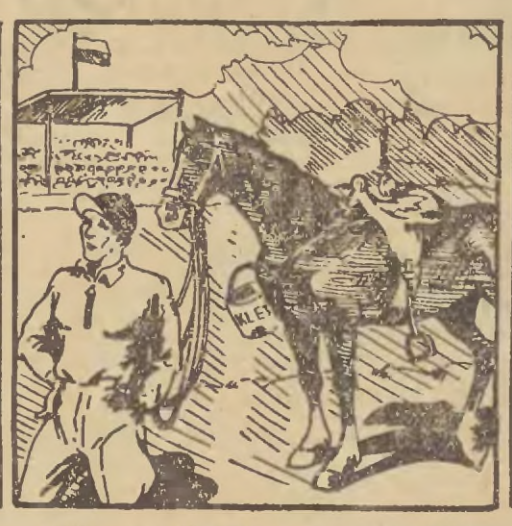

31)

DZOKEJ I: Na twego konia postawiono ogromne sumy. On musi przegrać. Postaraj się o to, aby na przeszkodzie koń upadł; ty ulegniesz niby to kontuzji i rzecz załatwiona. Zropumiałeś?

DŻOKEJ II: Tak. Ale pamiętaj o tym, aby mi przypadła w udziale możliwie przyzwoita sumka.

Wiktor podsłuchał tę rozmowę. Wiedział, że ogier „Orkan" był faworytem wyścigów. Koń ten już wygrał wiele gonitw. Namyślał się Trześniar przez chwilę, w jaki by tu sposób przeszkodzić kombinatorom w ich machinacjach. Opuścił stadion i po chwili wrócił z bardzo mocnym klejem, którym zdołał wysmarować siodło „Orkana".

Po starcie konie „wyciągnęły się" w długiego tupoczącego węża. „Orkan", choć przytrzymywany uzdą, mknął w czołówce. Pierwsza przeszkoda, druga! Na trzeciej barierze „Orkan" potknął się i padł. Dżokej pragnął w tym momencie zeskoczyć z siodła — klej jednak chwycił mocno i nie puścił. Koń poderwał się szybko z ziemi wraz z jeźdźcem i biegł dalej.

Po upadku „Orkana" na tryunach zapanowało zrozumiałe zdenerwowanie. Najgłośniej krzyczał pan Agapit. A kiedy faworyt biegu zaczął mijać przeciwników i znów wysunął się na czoło — pan Krupka szalał: wskoczył na ławkę, wymachiwał laską, tarmosił nieznajomego widza, a gdy „Orkan" pierwszy wpadł na metę — z radości rozdeptał własny melonik.

(Ciąg dalszy jutro).

Śmiało i szczerze

Zapomniane Subkowy

Subkowy, duża osada, (1.800 mieszkańców), odległa od Tczewa o 10 km., jest prawie zupełnie pozbawiona komunikacji kolejowej. Przystanek znajduje się o 3 km. od wsi, chociaż pociąg przejeżdża tuż przy wsi, gdzie jest doskonałe miejsce na przystanek. Mimo starań kierownika tutejszej szkoły i Gminnej Rady Narodowej, którzy rozumieją, jakie trudności sprawia taki dojazd młodzieży szkolnej i robotnikom, DOKP Gdańsk odmówiła zrobienia przystanku.

W obecnym rozkładzie jazdy zapomniano w ogóle, że na tej trasie mieszkają ludzie, którzy muszą jeździć koleją. Kiedy np. urzędnicy i nauczyciele mają pojechać do miasta? Pociągi odchodzą o godz. 7.25, 10.08, 17.44 i 22.47. O 7.25 i 10.08 należałoby zwalniać się z pracy, pociąg 17.44 jest równie niedostępny, bo już nie ma czym wrócić. Czy nie możnaby zezwolić na przystawanie pociągów przyśpieszonych na pół minuty w kierunku Tczewa i z powrotem? Przestalibyśmy cieszyć się widokiem pędzących pociągów, a za to zaczęlibyśmy z nich korzystać.

Nauczycielka — Subkowy.

Autobusy do Chylonii

W związku z notatką pracowników Rzeźni Miejskiej w Gdyni, zamieszczoną wraz z fotografią w dziale „Śmiało i szczerze" w dniu 19 bm. Dyrekcja MZKGG komunikuje, że w odpowiedzi na pismo pracowników tego zakładu w srpawie usprawnienia komunikacji na trasie Gdynia — Chylonia nawiązała kontakt z Radą Związków Zawodowych w Gdyni i uzgodniła, że do chwili uzyskania nowych jednostek komunikacyjnych, t. j. okres około 2 miesięcy na linii tej utrzymany zostanie dotychczasowy rozkład jazdy.

Jednocześnie Dyrekcja MZKGG omówiła z przedstawicielami związkowymi sprawę zróżniczkowania godzin rozpoczęcia pracy, celem rozładowania natężenia ruchu pasażerskiego do czasu wprowadzenia nowych autobusów.

Dyrekcja MZKGG.

W INNYCH LISTACH:

Pracownicy „Portorobu" reklamują, że pociąg, który według rozkładu jazdy powinien odejść z Gdańska o 7.35 i przybyć do Noweg oPortu 7.55, prawie codziennie odjeżdża o 7.45 i przyjeżdża do N. Portu dopiero o 8.05, narażając pracowników na spóźnienia i przykrości. DOKP Gdańsk powinna zbadać przyczynę tego stałego oóźniania się pociągu pracowniczego.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

SZUKAMY RADY DLA »LECHII«

Widmo spadku przestrogą dla ligowców

Co tu dużo ukrywać? W drużynie ligowej „Lechii" nie dzieje się dobrze i istnieją małe szanse, ażeby jedyny reprezentant Wybrzeża w Klasie Państwowej utrzymał się dłużej w Lidze niż ten rok.

Gdzie tkwi przyczyna zła? Czy naprawdę „Lechia" — stylem, taktyką i zasobem umiejętności technicznych ustępuje tak wyraźnie pozostałym zespołom ligowym? Czy gdańszczanie kondycyjnie są gorzej przygotowani od „Ruchu", Szombierek, Warty czy warszawskiej Polonii? Według naszej obserwacji, nie! W żadnym z tych elementów sztuki piłkarskiej „Lechia" nie ustępuje zespołom, które uplasowały się w środku tabeli. Co w takim razie powoduje, że gdańszczanie większość meczów przegrali?

BRAK OPIEKI NAD ZAWODNIKAMI

Naszym zdaniem, przyczyną porażek był zły stan psychiczny drużyny. Tak długo, póki w „Lechii" nie będzie zgody pomiędzy graczami, idealnej współpracy całej jedenastki z jej kierownictwem jak również zanim nie zostaną stworzone warunki życiowe dla piłkarzy, tak długo nie można myśleć o sukcesach. Lechia w tym stanie, w jakim jest teraz, stanowi chory, powiedzielibyśmy nawet zgangrenowany organizm. Wołając o pomoc dla zawodników, nie żądamy dla nich specjalnych diet, odszkodowań pieniężnych, czy premii gotówkowych. Lecz opinia publiczna ma prawo żądać wyjaśnień od kierownictwa Lechii, dlaczego nie postarano się dla zawodników o taką pracę, która dałaby im możność dobrego odżywiania się? Wszyscy ci pseudodziałacze nie wiedzą chyba o tym, że po forsownym treningu piłkarskim spada każdemu zawodnikowi kilogram z wagi, a po ciężkim meczu prawie każdy zawodnik waży o 2 kg mniej.

Czy taki piłkarz, jak reprezentacyjny skrzydłowy Polski — Kokot II może być dobrze odżywiony i jakoś tako ubrany, jeżeli zarabia... 9.200 zł miesięcznie? Drugi piłkarz Lechii — Pokorski zarabia jeszcze mniej, bo 9000 zł. Wszak jedenastka Lechii, to przodownicy pracy w sporcie, to „oczko w głowie" całej opinii sportowej Wybrzeża. Nie wystarczy to, że „wierni kibice" Lechii zre kompensują braki te... paroma kieliszkami wódki, czy kolacją z napojami wyskokowymi. I tu dochodzimy do przyczyny zła.

PIĘTNUJEMY AWANTURNIKÓW W SPORCIE

Najgorszą plagą wielu drużyn ligowych, a w pierwszym rzędzie „Lechii" są kibice. Osobnicy ci upijają drużyne, są powodem rozluźnienia dyscypliny i spadku formy, stwarzają między graczami rozdźwięki i niezadowolenia, prowadzą cały zespół na manowce, a w następstwie są przyczyną kompromitacji piłkarstwa gdańskiego. Z tego miejsca zaznaczamy, że oficjalnie na łamach naszego pisma piętnować to będziemy z całą stanowczością, a nazwiska upijających się piłkarzy i ich „opiekunów" podawać będziemy do wiadomości opinii publicznej.

Częściową winę za dotychczasowy stan ponosi kierownictwo, które nie umiało graczy otoczyć odpowiednią opieką, nie umiało stworzyć atmosfery prawdziwie rodzinnej. Nie słyszeliśmy o tym, żeby „Lechia" dwa czy trzy razy w tygodniu miała wspólne zebrania, pogadanki wychowawcze itp. Ograniczanie się tylko do czterech godzin kopania piłki w tygodniu, to grubo za mało jak dla drużyny ligowej, która nie ma jeszcze, powiedzmy sobie szczerze, ustalonego moralnego kośćca. Czy zainteresowano się każdym poszczególnym graczem? Czy sternicy „Lechii" wiedzą dokładnie o bolączkach swoich pupili, i czy starali się temu zaradzić? Jak nam wiadomo, nie!

JESZCZE CZAS NA POPRAWĘ

I dlatego wielkim głosem wołamy o natychmiastową ojcowską opiekę ze strony kierownictwa, zawodników wzywamy do zachowania dyscypliny i prawdziwie sportowego stosunku do swego macierzystego klubu, a wraz z tym przyjdą na pewno pożądane sukcesy, czego wraz z całą opinia sportową Wybrzeża życzy „Lechii" niżej podpisany

A. Skot.

PODŚWIATŁO

SIEROTKA

„Samodzielna, uczciwa pomoc domowa poszukuje pracy. Warunek: dobre traktowanie. Zgłoszenia do „Dziennika Bałtyckiego" pod „Sierotka".

— Wreszcie coś dla nas! — wykrzyknął uradowany pan D., którego niebiosa obdarzyły czwartą z kolei córką, nieprzewidzianą w programie gospodarczym na rok 1949. Ewenement ten pokrzyżował szyki rodzinne do tego stopnia, że zaangażowanie pomocy domowej „do wszystkiego" stało się nieodzowną koniecznością. Perspektywa potulnej, cichej sierotki była do tego stopnia frapująca, że w jednej chwili napisano ofertę odtąd zaczęły się godziny pełne niespokojnego oczekiwania.

Trzeciego dnia w przdpokoju zadźwięczał dzwonek. Pan D. podskoczył ochoczo otwierać, ale w sekundę później usłyszano nieartykułowany krzyk i... do pokoju, cofając się tyłem, wszedł ojciec rodziny z takim wyrazem twarzy, jakby zobaczył zjawę. Za nim wtoczyła się okazała niewiasta w wieku lat około 50, wzrostu, licząc skromnie, 1.80 m., której ponure spojrzenie i potężna brodawka na nosie miały prawo przerazić nawet największego śmiałka.

— Ja w sprawie ogłoszenia — odezwała się głębokim barytonem.

— Ach, to pomyłka! — wykrzyknęła pani D., przecież my zupełnie co innego...

—Żadna pomyłka — sierotka, to ja! Warunki ujdą, co do reszty, to zobaczymy. A teraz chcę obejrzeć apartament!

Jak zahipnotyzowani ruszyli domownicy w smutnym korowodzie po mieszkaniu, które na miano apartamentu mimo najszczerszych chęci nie zasługiwało, więc też z miejsca zostało poddane ostrej krytyce nowoprzybyłej. Przerażeni państwo D. przestali stawiać opór, skutkiem czego za niecałą godzinę sierotka sprowadziła pięć pokaźnych waliz, małego psa, tudzież dwoje własnych, ale już dobrze podchowanych dzieci, z którymi kłopotu przecież być nie mogło.

I odtąd życie państwa D. poczyło się całkiem nowym trybem. Mijały tygodnie, a oni snuli się po mieszkaniu cicho, podobni do własnych cieni, nawet swawolne dziecięta bały się głośniej zapłakać, o, bo sierotka umiała być stanowcza! W „sierocińcu" natomiast panował nastrój swobodny, gdyż „półsierotki" — dzieci sierotki nie gardziły uciechami tego świata, nie wyłączając podniet alkoholowych. Łatwo więc zrozumieć, że cała energia gorszej połowy domu, t. zn. pp. D. i ich potomstwa, poszła wkrótce w kierunku wyzbycia się uciążliwych intruzów, co jednak nie było takie proste, jakby się na pozór mogło wydawać. Wreszcie po wielu burzliwych przejściach i interwencji milicji obywatelskiej „sierociniec" został zlikwidowany.

Nasyciwszy się oczyszczoną atmosfera pp. D. postanowili na przyszłość działać rozważniej. Rezultatem tego było ogłoszenie, które umieścili wkrótce w rubryce „Wolne posady": „Pomoc domowa samodzielna potrzebna do porządnej, spokojnej rodziny. Warunek: dobre traktowanie".

Krystyna H.

Środa literacka u samorządowców

Dnia 22 czerwca br. o godz. 20.15 odbędzie się w świetlicy Związku Samorządowców w Gdyni (gmach Zarządu Miejskiego) „Środa Literacka" z następującym programem:

Utwory własne, związane z uroczystościami dni Święta Morza — omówi St. Fleszarowa. Zespół Ubezpieczalni Społecznej (orkiestra, soliści) wystąpi z własnym programem.

Kosmetyki z jarzyn i owoców
»MODA i ŻYCIE«
1678 Nr 18

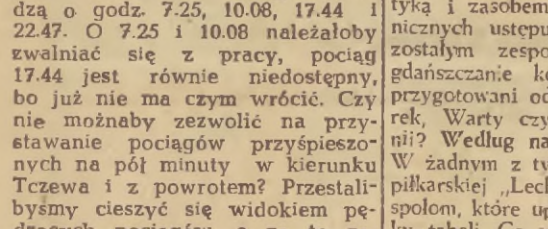

42

W ciągu pierwszej nocy przy każdym wybuchu podskakiwał i z lękiem patrzył na łącznika — Siergiejenko, czy ten nie widzi jego przerażenia. Ale Siergiejenko nic nie widział, spał mocno, więc Rebrikow uspakajał się i usiłował wmówić sobie, że pociski mogą trafić wszędzie, tylko nie w niego.

Później ogromnie zdziwiła go postawa i zachowanie się żołnierzy. Będąc w szkole, Rebrikow był przygotowany na to, że spotka się na froncie z młodymi, zdrowymi chłopakami w hełmach, z maskami przeciwgazowymi, tak, jak ich rysowano na plakatach i pokazywano w kronice filmowej — a tymczasem w okopach siedzieli niemłodzi już ludzie, z wąsikami, nieogoleni, w brudnych szynelach i zasmolonych kożuchach. Dopiero wtedy zrozumiał, jak komiczne były jego wyobrażenia o oczyszczonych na glans guzikach i wypolerowany pasach.

Gdy wraz z dowódcą pierwszego plutonu obchodził okopy i placówki, zwrócił uwagę pułku żołnierzom na ich mało bojowy wygląd i powiedział, że frontowa służba nie usprawiedliwia zaniedbanego wyglądu.

Żołnierze wstawali, zapinali płaszcze, ale Rebrikow wyraźnie widział w ich oczach drwiny: Patrzcie go, jaki to wojak przyjechał... Będzie tu porządki zaprowadzał.

Pewnego razu, gdy zwymyślał żołnierzy za brudne menażki, usłyszał niegłośno wypowiedzianą uwagę:

— Wiadomo... Świeżo z wylęgarni!

Zabolało go to ogromnie. Postanowił wtedy udowodnić, że wcale nie jest „z wylęgarni". Za parę dni do sztabu pułku przyszedł rozkaz wybadać, jakie są siły przeciwnika w sąsiedniej wiosce. Pomimo protestów komisarza, Rebrikow sam udał się na zwiady. Wziął ze sobą dwóch zwiadowców i około północy przedostał się poza niemieckie linie. Serce waliło mu młotem w piersiach, szedł jednak nie zatrzymując się i nie oglądając na swoich żołnierzy. Rozumiał, że jeżeli teraz zawaha się, na zawsze utraci zaufanie żołnierzy. Wolałby zginąć, ale z pustymi rękami nie chciał wracać.

Wrócili do swoich nad ranem. Przed Rebrikowem maszerował jeniec niemiecki. Niedawno otrzymany przez porucznika biały kożuszek był rozdarty. Wołodia był blady, jak gdyby postarzał się nagle. Nic nie mówiąc, wszedł do swojego schronu.

Teraz nikt nie powie, że on jest „z wylęgarni", i że potrafi najwyżej robić inspekcje żołnierskich menażek.

Rebrikow nie wiele rozmawiał z jeńcem. Szkolna znajomość niemieckiego języka pomogła mu stwierdzić, że Niemiec jest saperem i podoficerem. Żołnierze patrzyli na swojego porucznika z nieukrywaną ciekawością i szacunkiem. Jeńca odesłano do sztabu.

Wołodia nie rozbierając się, położył się spać. Nareszcie zobaczył żywego Niemca. Później przyśniło mu się, że zasypia u siebie w domu na łóżku, że przez drzwi do jadalni przedostaje się pasemko pomarańczowego światła, że słyszy stłumiony głos ojca i stukanie łyżeczki o szklankę.

Po dwóch godzinach obudzono go.

Zaledwie Rebrikow podniósł telefoniczną słuchawkę do ucha, kiedy usłyszał znany mu głos dowódcy pułku:

— Kto pozwolił porucznikowi robić coś podobnego?

Rebrikow milczał.

— Czekam na odpowiedź.

— Ja sam, towarzyszu majorze.

— Proszę mi tu nie robić ze siebie bohatera, bo mi tutaj żadne bohaterstwa nie są potrzebne!

— Rozkaz.

— Na razie udzielam nagany, jeżeli coś podobnego się powtórzy — oddam pod sąd polowy! Kto to widział, zostawiać kompanię bez dowództwa, to skandal!

Major skończył, a Rebrikow trzymał jeszcze pewien czas słuchawkę koło ucha, później położył ją ostrożnie i spojrzawszy na stojącego obok łącznikowego żołnierza, wysunął po dziecinnemu język i powiedział;

— To ci heca! Widział kto!

Rozmowa z majorem bynajmniej nie przeraziła go, nie przeraziłby go również i areszt, gdyby miał go spotkać, a nawet degradacja. Dokonał rzeczy najważniejszej: poddał siebie próbie i okazało się, że nie jest tchórzem.

Rebrikow zauważył, że od tej pory żołnierze zaczęli jakoś inaczej patrzeć na niego. Gdy zjawiał się w okopach, lub wchodził do czyjegoś schronu, natychmiast porządkowano i w ogóle starano się, aby wszędzie było czysto.

Rebrikow sam wielu rzeczy nie rozumiał i wielu rzeczy nauczył się od żołnierzy, zwłaszcza od swojego łącznikowego.

Gdy obejmował dowództwo kompanii, plutonowy Lichwencew, dowodzący pierwszym plutonem, poradził mu wziąć jako łącznikowego Sergiejenkę. Rebrikow nie miał wielkiego zaufania do tego niemłodego już, ospowatego żołnierza. Cóż to za łącznikowy? Ma już przeszło czterdziestkę. Wkrótce jednak musiał przyznać rację plutonowemu. Tamten znał się na ludziach.

Sregiejenko stał się dla nowego dowódcy niezastąpiony. Od pierwszej chwili Rebrikow odczuł troskliwą opiekę, jaką go otaczał Siergiejenko: nie wiadomo skąd miał zawsze gorącą herbatę, zawsze znalazł się cukier i gdy zziębnięty porucznik wracał do siebie, Siergiejenko podawał mu stopkę wódki, zapewniając, że mu zostało od ostatniego razu, aczkolwiek Rebrikow doskonale pamiętał, że od dawna wypił swoją porcję.

W-1817-4